Nr. 6. —◇ W Tarnowie 22go Marca 1898. ◇— R. II.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Zasady kształcenia ambicyi.

(*Dok.*) — 3) *Kary lub nagrody wymierzaj ściśle według moralnej zasługi wychowanka!* Warunek to nieodzowny, bo jedynie przezeń ambicya wzmacnia poczucie sprawiedliwości, oraz unaocznia stopień moralnego przewinienia, a zatem posilkuje pobudki religijne i moralne. Dziecko w nierozwadze swojej daje się łatwiej niż starszy uwieść zmysłowym ponętom i dla pierwszej lepszej przyjemności gotowe uważać za dobre to, co jest moralnie złem, i odwrotnie. Jeśli przeto sumienie jego nie ma się spaczyć, powinien wychowawca przez zezwolenie i odmowę, przez upomnienie, przestrogę, lub zachętę, przez rozkazy i zakazy wpływać na wyrobienie sądu moralnego, a gdzie to nie wystarczy, dać dziecku uczuć zgubne skutki jego błędu, aby nabyło przeświadczenia, że każde przewinienie moralne pociąga za sobą wcześniej czy później przykre konsekwencye. Cel ten osięga się łatwiej przez kary lub nagrody *naturalne*, niż przez *sztuczne;* należy zatem nie uciekać się do środków sztucznych, jeśli mamy naturalne pod ręką. Taką np. naturalną karą dla kłamcy jest okazywanie mu przez jakiś czas niedowierzania, chociaż wiemy, że później powiedział prawdę itp. Wiadomo, jak gorąco środki tego rodzaju zalecał w swej regule i z jakim pożytkiem stosował św. Bazyli.

Ścisłość w zastosowaniu kar i nagród do moralnej zasługi powinna kierować zawsze wychowawcą, a zarazem być też widoczną i wychowankowi.

Nie godzi się więc wynagradzać lub karać za zalety i wady *wrodzone*, bo nie stanowią one moralnej zasługi lub winy wychowanka. Dziecko, które małe postępy robi w nauce jedynie z powodu tępych zdolności, nie zasługuje na karę, lecz na litość i na

tem tem staranniejszą a wyrozumialszą opiekę. Chłopiec, który daje świetne odpowiedzi bez żadnej pracy ze swej strony, jedynie wskutek nadzwyczajnych zdolności, nie zasłużył jeszcze na żadne pochwały ni nagrody; gdy za takie rzeczy będzie już chwalonym, nie nawyknie do pracy, zaniedba się i z czasem pozostanie w tyle za mniej zdolnymi ale pracowitszymi, a zachowa jedynie pretensyonalność, roszczenia do osobliwszych ułatwień i wyszczególnień jedynie dla swych zdolności. Wiadomo zresztą, że zdolności, jeśli nie są ćwiczone, słabną i niemal zanikają, ale.. pretensyonalność, jako wada woli, zostaje. Ileż to takich zapoznanych „wielkości" jest plagą biur, w których radzi pracę złożyć na innych, a sobie zachować wyszczególnienie! Wynagradzać więc należy za pracę, a karać za lenistwo, tak zdolnych jak tępych.

Kto uważniej zastanowi się nad postulatami, wynikającymi z uwzględnienia moralnej zasługi, przyzna, że wychowankom nie można za jedno i tosamo przekroczenie dyktować zawsze jednej i tejsamej kary pod pozorem absolutnej równości. Ktoby np. za tyle a tyle minut spóźnienia się dziecka do szkoły, wymierzał stale i bez wyjątku pewien, ściśle określony — niestety może nawet zapowiedziany — stopień kary, wyrządziłby z pewnością dotkliwą krzywdę niejednemu dziecku i ziściłby prawdziwość maksymy: *„summum jus, summa injuria"!* Wszak niejedno dziecko spóźni się z winy rodziców, inne wskutek ważnej przeszkody zewnętrznej, inne po części wskutek jakiejś przeszkody, a po części już z własnej winy, a rzadko które z lenistwa i uporu! Dzieci wiedzą często o właściwych pobudkach postępowania swych towarzyszów tak, iż przez nieoględne i ryczałtowe wymierzanie kary osłabia się poczucie sprawiedliwości nietylko w jednym, niesłusznie dotkniętym, ale nieraz w całej klasie. Starsze dzieci wypada nawet pouczać na tle przypowieści ewangelicznej o talentach, że w obec Boga uczeń zdolniejszy nie będzie usprawiedliwiony, gdyby tylko takie robił postępy w nauce, jak uczeń słabszych zdolności, bo „komu więcej dano, od tego więcej żądać będą"; zdolny powinien pracować sumiennie, tak jak tępy, ale oczywiście rezultaty jego pracy będą nierównie wydatniejsze. Skrajnie zastosowany system „przeciętności" szkolnej mógłby zatamować wszelki postęp i doskonalenie się umysłowe lub moralne.

Wychowawca tedy powinien bacznie ocenić stopień subjektywnej zasługi lub winy ucznia, uwzględnić wpływ otoczenia, siłę pokus, itp. okoliczności, a zwłaszcza zbadać zamiary wychowanka. Po bliższem zbadaniu okaże się niejednokrotnie, że tosamo prze-

kroczenie, które u dorosłych dowodziłoby zepsutej i przewrotnej woli, jest u młodzieży tylko wynikiem swawoli, nierozwagi i t. p. drobnych przywar, a więc na zupełnie inne zasługuje kary. Oczywiście, aby to wszystko ocenić, należy się przed wymiarem nagrody lub kary bacznie zastanowić, a więc nie wymierzać jej w pierwszem uniesieniu radości lub oburzenia. Niecierpliwy rozminie się często ze sprawiedliwością i dlatego nie nadaje się na wychowawcę. Kto jest niewolnikiem swego humoru i nie umie nad nim zapanować, kto również nie zdoła wznieść się nad osobiste sympatye lub antypatye ku pewnym uczniom, jakieby się w szkole budzić mogły, ten mimo wielu innych zalet łatwo przygnębi lub spaczy charaktery wychowanków.

Ścisłość w zastósowaniu kar i nagród do moralnej zasługi powinna być również widoczną wychowankowi, bo wówczas dopiero jest rękojmia, że poczucie sprawiedliwości w nim się wyrobi. Nie należy więc karać wychowanków wtenczas, gdy jeszcze są pod wpływem uniesienia i afektu, bo afekt zaślepia duszę i czyni ją niezdolną do refleksyi. Wychowankowi zdaje się w takiej chwili, że wychowawca mści się na nim, a to przeświadczenie czyni go upartym i zaciętym i przeszkadza poprawie. Trzeba dać wychowankowi czas do ochłonięcia z afektu, a wówczas sam nieraz się spostrzeże i z własnej inicyatywy publicznie przeprosi, lub o karę się zgłosi. Bądź co bądź można wówczas przywieść go do uznania winy i potem dopiero karę wymierzyć. W takim razie uczeń, chociażby nawet przed obcymi wymawiał się „prześladowaniem“ ze strony profesora, sam w głębi duszy uznaje słuszność kary i żalu do profesora w sercu nie chowa. Z reguły też nie najpobłażliwsi lecz najsprawiedliwsi nauczyciele cieszą się zaufaniem uczniów i silny wpływ wywierają na urobienie się charakterów. Nawet w razie zaburzeń studenckich nie dozna przykrości nauczyciel ściśle sprawiedliwy, a dozna ich obficie ten, który humorem swoim zanadto się powodował.

4) *Stósuj środki, odnoszące się do ambicyi, tak, aby wpłynęły na poprawę ucznia!* Pod tym względem nagrody i kary pedagogiczne różnią się bardzo od kar sądowych, policyjnych itp., których pierwszym celem jest zabezpieczenie porządku publicznego i poniekąd zgnębienie winnego. Roztropny wychowawca — podobnie jak spowiednik w konfesyonale — nałoży takie kary, które same przez się już są poniekąd lekarstwem na moralną wadę ucznia, i skróci je, gdy zobaczy, że cel (poprawa zupełna) został już osiągnięty. Lubo tedy karze, czyni to ze smutkiem, je

dynie z nieodzownej konieczności, a równocześnie zapewnia, że wszystko puści w niepamięć i będzie ucznia tak cenił, jak poprzednio, jeśli tylko szczerze się poprawi. Taka perspektywa budzi w uczniu otuchę i chroni go przed zwątpieniem o sobie. Nie fatalniejszego, jak częste przypominanie uczniowi wszelkich dotychczasowych jego uchybień i kar wymierzonych. „Czyż nigdy już tego nie zmażę“? powie sobie wówczas, i gotów nawet posądzić wychowawcę o rodzaj katowskiej satysfakcyi z wymierzania kary, a w każdym razie snadnie się zniechęci. Dzisiejszy ustrój szkolny nie może pod tym względem zachwycać, bo zna cały łańcuch nieubłaganej konsekwencyi. Dajmy na to, że chłopiec, nudząc się na lekcyi, urządził sobie głośną zabawkę. Za karę odsiedzi z reguły kilka godzin aresztu szkolnego, będzie wykazany z obyczajów na najbliższej konferencyi, a w ślad za tem upomniany przez gospodarza klasy, otrzyma w świadectwie niższą notę z obyczajów, a wskutek tego nie uzyska stypendyum lub nie znajdzie przyjęcia w korzystniejszym zawodzie itp. Czyż to nie przerażający łańcuch konsekwencyi za swawolę, którą chłopczyna dawno już obżałował i której może nigdy więcej nie popełni?

Podobnej ostrożności potrzeba również przy udzielaniu nagród. Nie każda nagroda zachęca do dalszej pracy; niejedna budzi pyszałkostwo, przecenianie siebie i przeświadczenie, że już w tym kierunku pracować więcej nie trzeba, bo i tak przewyższa się towarzyszów. Powiedzieć to trzeba w pierwszym rzędzie o nagrodach publicznych, jak pochwałach i premiach na popisach itp. Aby więc nagrody spełniły cel swój wychowawczy, dobrze jest udzielać ich w taki sposób, by zarazem uwydatnić, czego jeszcze wychowankowi niedostaje i czego się po nim z otuchą spodziewamy. Wynagradzając np. za pracę w jednym przedmiocie, godzi się dodać, że wprawdzie w innym dziale wychowanek mniejsze zrobił postępy, ale spodziewamy się na pewno, że w następnym roku i w tym dziale się odszczególni. Zapobiega to pyszałkostwu, a cieszy ucznia wyrazem zaufania i pobudza do gorliwszej pracy.

5) *Dotrzymuj zawsze przyrzeczeń co do nagród lub kar!* W sprawie tej, podobnie jak przy rozkazach i zakazach najwięcej znaczy *konsekwencya.* Oczywiście wychowawca — jak powiedzieliśmy — powinien bacznie zbadać wartość moralną czynu i zastósować cztery już omówione zasady, a potem dopiero, po spokojnej rozwadze, obiecać nagrodę lub zagrozić karą, ale zato przyrzeczenia takie powinny być jak najściślej dotrzymane tak dalece, iż nawet w razie przeszkody uniemożliwiającej ich wykonanie, dobrze jest

przedstawić tę rzecz wychowankowi i umotywować, dlaczego przedmiot lub sposób wykonania zmienić się musiał. Nie należy więc nigdy zapowiadać nagród lub kar takich, których nie będzie się mogło urzeczywistnić; dziecko spostrzeże wkrótce błachość zapowiedzeń i zacznie z nich pokpiewać; owszem nauczy się samo... blagować drugich! Nagrody lub kary dłużej trwające, np. dobrą lub złą notę w świadectwie szkolnem, daje się dopiero po dłuższej pracy ucznia, do której między innemi pobudzają przyrzeczenia owych not na wypadek dłuższego a jednolitego postępowania. — Z reguły jednak nie wypada zbyt odwlekać chwili wręczenia nagrody, a jeszcze bardziej chwili wymierzenia kary, bo oczekiwanie kary niewiadomego rodzaju, a zapowiedzianej z całą pewnością, jest istną torturą, nierównie sroższą niż sama kara. Brak zaś konsekwencyi w urzeczywistnieniu zapowiedzianych kar lub nagród spowodowałby zupełne lekceważenie wszelkich obietnic i gróźb i nauczyłby dzieci, jak można łudzić drugich czczemi obietnicami.

Im większą powagą i przywiązaniem ze strony uczniów cieszy się wychowawca, tem większą siłę i wpływ mieć będą drobne nawet nagrody lub kary przezeń zapowiedziane i wykonane. Gdzie ten środek należyte i prawidłowe znajdzie zastósowanie, tam z pewnością karność i pilność wychowanków znacznie się podniesie tak, iż rozsądne zastósowanie ambicyi sowicie się wynagrodzi.

O SKRUSZE.

(*Dok.*)—Co jest skrucha doskonała albo żal za grzechy?

Jest serdeczną i najcięższa boleść z obrzydzeniem grzechów, z umysłem więcej nie grzeszyć, pochodząca ztąd, iżeśmy najwyższe dobro P. Boga obrazili, któreśmy nadewszystko kochać powinni byli miłością przyjaźni, to jest kiedy dlatego żałujemy za grzechy, żeśmy P. Boga obrazili Samego w Sobie dobrego.

Jaki jest skruchy doskonałej skutek?

Ten, iż skrucha doskonała i przed Spowiedzią św. i rozgrzeszeniem i bez Spowiedzi usprawiedliwia grzesznika, gdy nie ma na ów czas kapłana, a ma prawdziwe pragnienie spowiadać się i rozgrzeszenie odebrać.

Czemu ta doskonała skrucha usprawiedliwia i bez Sakramentu?

Bo doskonałe kochanie Boga jest doskonałe nawrócenie się do P. Boga, jako Chrystus powiedział Magdalenie: „*Odpuszczają się tobie grzechy, boś wielce ukochała*“.

Jestże każdy obowiązany mieć skruchę doskonałą w godzinę śmierci?

Jest, bo do zbawienia potrzeba używać środków pewnych i doskonałych, a skrucha doskonała taka jest.

Którymże sposobem człowiek może przyjść do skruchy doskonałej?

1. Często rozbierać sumienie swoje i uznawać, czy chował to, co P. Bóg albo Kościół rozkazał chować. 2. Uznawszy się w jakim grzechu winnym, ma sam na się skarżyć i pokornie P. Boga o odpuszczenie grzechów prosić. 3. Ma mieć dobrą i stateczną wolę poprawić żywota swego, prosząc Boga, aby mu więcej nie dał upadać w grzechy, za które tak bardzo żałuje. 4. Ma mieć wielką nienawiść przeciw grzechowi częścią dlatego, iż bardzo sprosny i szkaradny jest, częścią, iż nas do wielkiej szkody przywodzi, jako to, że łaskę Boską od nas oddala, i od przyjaźni Bożej nas odłącza, a śmierć wieczną i męki wiekuiste nam przynosi.

Pożytki.

1. Bądź pochwalon Panie, żeś mi dał pojąć tak potrzebną o skrusze naukę!

2. Podobno nie na jednej zawiodłem się Spowiedzi dla niedostatku skruchy; daję się winnym i chcę to poprawić dożywotnią Spowiedzią.

3. A teraz żałuję za wszystkie złości ze skruszonem sercem i stanowię więcej nie grzeszyć.

4. Często się do skruchy doskonałej pobudzać będę, ponieważ wszelkie grzechy zgładzi.

Nauka o zwyczaju czynienia serdecznego żalu za grzechy.

Czy potrzebna jest rzecz często czynić żal serdeczny za grzechy?

Bardzo potrzebna i wielce pożyteczna.

Kiedy powinniśmy czynić żal serdeczny?

W trzech najbardziej okazyach: 1. Przy wieczornym rachunku sumienia. 2. Gdy się gotujemy na Spowiedź. 3. Po grzechu, gdyby nam się trafiło w niego wpaść.

Jakich słów zażyć możemy do czynienia żalu serdecznego za grzechy?

Tych albo tym podobnych: „O Boże mój, żałuję serdecznie dla miłości Twojej, żem Cię Boga mojego, tak dobrego obraził." Często mówić albo śpiewać pieśń: „Boże w dobroci" etc.

Adjacentes ad 1mam.

Dlaczego powinniśmy czynić często żal serdeczny za grzechy?

Bo nie wiemy, czyśmy kiedy uczynili żal doskonały za grzechy.

Dlaczegoż jeszcze ten żal powinniśmy czynić?

Bo często czyniąc akty żalu, może z nich być który dostateczny do usprawiedliwienia się naszego.

Alboż grzesznik nie może się usprawiedliwić P. Bogu inszym sposobem?

Nie może.

To ci, co nie żałują za grzechy, nie mogą być zbawieni?

Nie mogą.

Co nas ma pobudzić do częstego żalu za grzechy?

1. Miłość P. Boga. 2. Miłość zbawienia duszy naszej. 3. Iż wiemy dobrze, żeśmy P. Boga grzechami obrazili, a nie wiemy, czyśmy dostatecznie za nie pokutowali. 4. Nie wiemy, czy jesteśmy w nienawiści czy w miłości Boskiej. *Nescit homo utrum amore, an odio dignus est.*

Czemu to jest rzecz pożyteczna często czynić żal za grzechy?

1. Bo żal prawdziwy gładzi w nas grzechy. 2. Do łaski Boskiej nas przyprowadza, a jeżeli w niej jesteśmy większą w nas sprawuje.

Ad 2dam.

Dlaczego powinniśmy czynić żal za grzechy przy wieczornym rachunku sumienia?

Bo nie wiemy czasu i godziny, w którą nas ma P. Bóg z tego świata zabrać. *Estote parati, quia nescitis diem nec horam.*

Dlaczego skruchę czynić powinniśmy, gdy się gotujemy na Spowiedź?

Bo skrucha jest częścią istotną Pokuty Św.

Toby Spowiedź nie była ważna bez żalu za grzechy?

Nie byłaby i owszem byłaby świętokradzka.

Dlaczegoż powinniśmy zaraz żałować, gdy nam się trafiło w grzech wpaść?

1. Dlatego, ażebyśmy się zaraz pojednali z Panem Bogiem i dostąpili odpuszczenia tego grzechu. 2. Że możemy przy Spowiedzi zapomnieć tego grzechu. 3. Że możemy przed Spowiedzią nie mieć tak skutecznej łaski, abyśmy dostatecznie żałowali.

Ad 3tiam.

Czy koniecznie tych słów powinniśmy zażywać do wyrażenia żalu serdecznego za grzechy?

Nie powinniśmy koniecznie.

To możemy i innych zażywać?

Możemy.

Jakichże przecie mamy zażywać?

Możemy zażywać takich, jakich zażywał ów Publikan: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“, albo jako ów marnotrawny syn: „Ojcze zgrzeszyłem przed Niebem i Tobą, już nie jestem godzien zwać się Synem Twoim“ etc.

Pożytki.

1. Jako się mamy sposobić do czynienia żalu za grzechy?
2. Jeżeliśmy nie mieli tego zwyczaju, oraz od powzięcia tej nauki mocno się w tem poprawić, nie odkładając od czasu do czasu.
3. Nie powinniśmy spuszczać się na ostatnią godzinę przed śmiercią, bo któż wie, czy nam P. Bóg pozwoli tej łaski na ten czas.

Egzorta na niedzielę Męki Pańskiej
o obojętności względem swego zbawienia.

„*Lecz Jezus zataił się*“. (Jan 8, 59).

Jan św., pisząc o Chrystusie Panu, nazywa Go ***światłością prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka.*** (Jan 1, 9). Chrystus Pan dopiero oświecił ludzi prawdziwie i wskazał drogę, którą kroczyć mamy, byśmy cel ostateczny osiągnęli. I niczego tak nie pragnie, jak naszego zbawienia. W tym celu stał się człowiekiem, nauczał słowem i przykładem, a nareszcie umarł na krzyżu, by nas wyswobodzić z niewoli szatana i uczynić dziećmi królestwa niebieskiego. Zbawiciel jednak pragnie nas nietylko oświecić, ale i zapalić miłością Bożą i chęcią otrzymania wiekuistej chwały. *Przyszedłem* — mówi — *puścić ogień na ziemię: a czegóż chcę, jedno, aby był zapalon?*

A jednak mimo tej chęci i pragnienia Bożego, są ludzie, których Chrystus Pan nie może oświecić i jest dla nich jak gdyby ukrytym. Są to ludzie obojętni. Aby wam pokazać złe skutki, jakie sprawia w duszy obojętność, postanowiłem do was o niej przemówić.

Obojętnym nie nazywamy grzesznika, ciężkiemi przestępstwami obarczonego, ani też tego, który popełnił grzech powszedni, ale uczyuczynił to z ułomności lub nieświadomości; lecz tego, który dopuszcza się grzechów powszednich często i rozmyślnie. Człowiek, chociażby nawet święty, z powodu swej skażonej natury popada czasem w grzechy powszednie, ale li tylko z ułomności. Pan Bóg dopuszcza takie plamy nawet u Świętych, aby im okazać, jak to człowiek jest ułomnym, że pomimo swych przyrzeczeń i mimo łaski Bożej, tak często

upada; aby poznali, coby się z nimi stało, gdyby łaska Boża ich nie powstrzymywała. Gdy się nam tedy zdarzy popaść z ułomności naszej w grzech powszedni, nie upadajmy na duchu, ale upokorzywszy się, błagajmy Pana Boga o darowanie i zachowanie nas na przyszłość od podobnych upadków. Jeżeli zaś dobrowolnie się narażamy na grzechy powszednie np. małe kłamstwa, skargi na innych, niecierpliwość, rozmyślne narzekania itp. natenczas okazujemy wielką obojętność o zbawienie nasze i narażamy się na wiele złego. Św. Teresa upominała swe córki duchowne, by się bardziej lękały rozmyślnego grzechu powszedniego, niż szatana, bo on więcej im zaszkodzić może niż sam szatan.

Obojętność tak jest trudną do uleczenia, iż Bóg musi nadzwyczajnych środków używać, aby obojętnych uczynić gorliwymi i zmusić ich niejako do porzucenia tego stanu nieszczęśliwego. Za czasów króla Achaba przez półczwarta roku ani deszcz ani rosa nie zwilżyły ziemi. Tak ciężka kara spotkała mieszkańców królestwa Izraelskiego za to, że byli obojętnymi, jaką religię wyznają i popadli w śmiertelne grzechy, dopuściwszy się bałwochwalstwa. Cóż ich uleczyło? co ich oświeciło? Nie zwyczajne nawoływanie i groźby proroka Eliasza, ale dopiero ogień, który spadł z nieba i pożarł ofiarę przez tego proroka przygotowaną.

Chrystus Pan grozi obojętnym utratą zbawienia: „*Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego*“. (Łuk. 9, 62). Dusza nasza to rola, którą trzeba z chwastów ustawicznie i pilnie oczyszczać, by niebo osięgnąć. Do tego nie wystarczą samo tylko dobre przyrzeczenia i pobożne pragnienia, ale potrzeba owoców dobrych uczynków. Pewnego razu Pan Jezus łaknął. „*Ujrzawszy drzewo figowe przy drodze, przyszedł do niego i nie znalazł nic na niem jedno tylko liście, i rzekł mu: Niechaj się nigdy z ciebie owoc nie rodzi na wieki. I uschła zarazem figa.*“ (Mat. 21, 19). Potrzeba więc do zbawienia dobrych owoców, *bo wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.* (Mat. 7, 19).

Obojętność na tem większą zasługuje karę, im więcej kto łask od Boga otrzymał. „Komu więcej dano, więcej też od niego żądać będą.“ Im lepiej się kto uczy, tem trudniejsze zadanie wyrobić powinien. Nie powinien się opuszczać ani zaniedbywać, jeżeli nie chce zasłużyć na karę Boską. Biskupowi Kościoła Efezkiego, którego za dobre sprawy, pracę i cierpliwość P. Jezus pochwalił, kazał jednak powiedzieć: „*Mam przeciw tobie, żeś miłość twoją pierwszą popsuł Pamiętajże skądeś wypadł: i czyń pokutę, a uczynki pierwsze*

czyń". (Obj. 2, 1—5). Nie można tedy opuszczać się i dbać o to tylko, by ciężkiego grzechu nie popełnić, ale trzeba koniecznie dobre uczynki ustawicznie spełniać.

Człowiek obojętny jest narażony na pewną utratę zbawienia. „*Bodajbyś był zimny, albo gorący* — mówi Pan. — *Ale iżeś letny, a ani zimny, ani gorący: pocznę cię wyrzucać z ust moich*". (Obj. 3, 16, 17). Lepiej nieraz człowiekowi, by był zimnym, tj. pozbawionym łaski Bożej, bo wtedy nie miałby tak wielkiej odpowiedzialności i prędzejby powstał. Lecz gdy mu Bóg udzielił łaski, a on z niej nie skorzystał, ale sobie ją lekceważy, natenczas Bóg go opuszcza. W przypowieści o Faryzeuszu i celniku okazał nam Pan Jezus, jak się mu niepodoba ufność w swe siły, i jak często zimni, tj. grzeszni, znajdą prędzej łaskę u Boga, niż dobrzy, ale leniwi i obojętni. Nie wystarczy unikać złego, ale trzeba jeszcze dobrze czynić. Faryzeusz unikał złego, ale zamiast dobrze czynić i modlić się o pomoc Bożą, wyliczał swe dobre uczynki. Celnik zaś uznał się winnym w obec Boga, błagał Go o przebaczenie i otrzymał takowe. Chrystus Pan zapewnił, że celnicy i inni grzesznicy wnijdą do Królestwa Bożego, a synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne. Co spowoduje tę wielką przemianę? Porzucenie grzechów, oraz gorliwość w postępowaniu w dobrem u pierwszych, a lenistwo i obojętność u drugich.

Św. Bernardyn zapewnia, że widział nawróconych wielkich grzeszników, srogich żołnierzy, a nawet i pogan; ale nigdy nie widział człowieka obojętnego, któryby się gorliwie do Pana nawrócił.

Obojętnemu zdaje się, że dosyć zrobi, jeżeli się tylko strzedz będzie grzechu śmiertelnego. Tak myślącego spotyka zwykle los św. Piotra. Nie chciał on Chrystusa Pana zupełnie opuścić, ale też i nie pozostał przy Nim, gdy Go w Ogrojcu pojmowano. Szedł za nim z daleka, a przyszedłszy do domu Kaifasza, zląkł się, iż go poznano, że jest uczniem Zbawiciela. Wyparł się wszelkiej znajomości z Jezusem i po trzykroć się Go zaparł. Oto los ludzi obojętnych, nie gorejących miłością Bożą. Bodajby on nie był kiedyś losem którego z was, tu obecnych.

Rola, której się długo nie uprawia, wkrótce zarośnie chwastem i cierniami. Woda, stojąc w miejscu, zepsuje się. Domy, w których się długo nie mieszka, butwieć prędko zaczynają. Podobnie rzecz się ma i z człowiekiem obojętnym o swe zbawienie. Jeżeli nie chce dążyć do coraz wyższej doskonałości, natenczas skończy się u niego wszystko tylko na dobrych chęciach, które niezawodnie podadzą go w służbę szatana. Muchy i komary nie siadają na gorących naczyniach

a'e na zimnych, tak i złe duchy nie posiędą duszy gorejącej ogniem miłości i żarliwości Bożej, ale duszę zimną i obojętną. Człowiek obojętny upada coraz bardziej. Doświadczył tego na sobie niejaki Euprecyan. Po dobrze przepędzonej młodości wstąpił do klasztoru, gdzie był wzorem pod względem wypełniania obowiązków życia zakonnego i pod względem umartwienia. Nieprzyjaciele wiary katolickiej wtrącili go do więzienia, gdzie go srodze katowali i głodem morzyli. Wszystko to zniósł ochotnie i bez szemrania dla miłości Boga. Widząc to ludzie, mieli go za świętego. I był nim rzeczywiście — ale niestety, nie na zawsze. Powoli zaczął stygnąć w pierwotnej gorliwości i umartwieniu, a przedewszystkiem w modlitwie, popadł w ciężkie grzechy i jako nieprzyjaciel Boga nędzny swój żywot zakończył.

Wszyscy, jak tu jesteście, byliście, odrodzeni Chrztem świętym, przyjaciółmi Boga. A czy nimi pozostaliście? Może o niejednym możnaby powiedzieć: „tak mały chłopczyna a tak wielki grzesznik"! — Oziębłość to i obojętność o wieczne zbawienie do tego was doprowadziła — i gdyby dalej w sercu i w woli waszej gościć miała, zaprowadziłaby was niezawodnie w przepaści piekielne. By jej uniknąć musicie się ćwiczyć w miłości Bożej. Chcąc pięknie pisać, nie wystarczy raz w tydzień wziąć pióro do ręki, ale potrzeba ustawicznie się w pisaniu ćwiczyć. By się stać gorliwym, potrzeba również codzień spełniać dobre uczynki w najczystszej intencyi przypodobania się Bogu, a nadto mieć szczere postanowienie i chęć unikania wszelkich dobrowolnych okazyj do złego i wszelkich grzechów. Przedewszystkiem zaś powinniście często i gorąco prosić Boga o usunięcie tego niebezpiecznego stanu z duszy waszej, pamiętając o tem, że własnemi siłami nic nie zdziałacie, lecz z pomocą Bożą wszystkiego dokazać potraficie.

Nie bądźcież więc, moi drodzy, obojętnymi na zbawienie wasze! Walczcie z tym nałogiem, który może już niejednego z was opanował. Módlcie się ustawicznie o wytrwanie w dobrem, bo w tym dniu, w którym modlić się przestaniecie, zostaniecie pokonani. *„Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie"*. Amen. *Ks. J. Kr.*

Projekt statutu
STOWARZYSZENIA KATECHETÓW OBRZ. ŁAĆ.
pod wezwaniem św. Karola Boromeusza.

Wywiązując się z danego słowa, przedkładamy P. T. Współbraciom do światłej rozwagi następujący projekt statutu, opracowany głównie na tle statutu Towarzystwa nauczycieli szkół średnich, a po

części Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów. Prosimy bardzo o gruntowne rozstrząśnięcie rzeczy i nadsyłanie uwag, które w całości lub w skróceniu — w miarę miejsca — ogłosi Dwutygodnik. Wskazówki prywatne wielu XX. Katechetów spowodowały nas do obliczenia statutu jedynie na księży obrządku łacińskiego, a to dla uniknięcia możliwych sporów narodowościowych, które Stowarzyszeniu powinny być obce, a nadto z powodu okoliczności, iż księża łacińscy nie znają i nie rozumią ruskich podręczników szkolnych ani planów nauki i nie mogliby o nich dyskutować. Natomiast miło nam stwierdzić, że Bracia Rusini odczuwają również potrzebę stowarzyszenia tego rodzaju, i liczymy na to, że je niebawem dla siebie zawiążą. Wówczas będziemy mogli o tem, co odrębne, dyskutować odrębnie, a w tem, co wspólne, np. w wyjednaniu remuneracyj itp., działać w porozumieniu i równobrzmiące wnosić petycye. Zresztą jest to jedynie projekt statutu, w którym większość opinij nadesłanych znaczne może poczynić zmiany.

§. 1. Cel Stowarzyszenia.

Celem Stowarzyszenia katechetów jest:

a) wzajemne informowanie się w sprawach nauczania i wychowania;

b) krzewienie idei religijnego wychowania wśród szerszej publiczności; [1])

c) popieranie wszelkich spraw, mających na względzie rozwój instytucyj wychowawczych lub dobro katechetów. [2])

§. 2. Środki.

a) Posiedzenia zwyczajne i walne zgromadzenia.

b) Zwoływanie publicznych wieców katechetów. [3])

c) Wnoszenie memoryałów i petycyj do władz w sprawach dotyczących nauczania i wychowania, lub stanowiska katechetów.

d) Wydawanie pism treści religijnej lub pedagogicznej, oraz książek do lektury dla młodzieży, o ile na to fundusze dozwolą.

e) Odczyty i pogadanki publiczne, urządzane staraniem i kosztem Stowarzyszenia.

---

[1]) Tu należy krzewienie bractwa Matek chrześcijańskich, przygotowywanie gruntu pod Stowarzyszenie szkół chrześcijańskich itp.

[2]) Sprawa pensyi katechetów i remunerowania lekcyj religii w szkołach wiejskich, stanie w praktyce na pierwszym planie, choćby tylko ze względu na sejmowy wniosek Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Puzyny; w statucie ze względów taktycznych nie wypada wysuwać jej naprzód.

[3]) Lepszem jeszcze byłoby zwoływanie publicznych wieców katolickich pod firmą Stowarzyszenia, lecz lękamy się, że takiego postulatu nie zatwierdziłoby c. k. Namiestnictwo.

f) Obrona prawna członków przez zastępców prawnych [1]) w obec władz państwowych.

g) Odbywanie wspólnych rekolekcyj i w ogóle praktyk, budzących ducha kapłańskiego.

h) Urządzanie nabożeństw za żywych i zmarłych członków i dobrodziejów Stowarzyszenia.

§. 3. *Siedziba i ustrój Stowarzyszenia.*

Stowarzyszenie ma stałą siedzibę w Przemyślu. [2]) Składa się z członków czynnych i honorowych. Działalność jego rozciąga się na Galicyę z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Patronem Stowarzyszenia jest św. Karol Boromeusz.

Protektorami Stowarzyszenia są wszyscy Najprzewielebniejsi Ordynaryusze dyecezyj obrz. łać. w Galicyi i w Krakowie.

Organami Stowarzyszenia są: a) Wydział, b) posiedzenia zwyczajne, c) zgromadzenia walne.

W okolicach, poza Przemyślem leżących, mogą członkowie Stowarzyszenia w porozumieniu z Wydziałem, tworzyć ***Koła katechetów***, których zadaniem jest, stósownie do potrzeb i właściwości miejscowych, dążyć do przeprowadzenia celów Stowarzyszenia w sposób, określony w §. 11. Koła zdają Wydziałowi sprawę ze swych czynności, a w razie potrzeby przekazują mu ostateczne załatwienie swych postulatów; nie występują bowiem na zewnątrz jako samodzielne organa Stowarzyszenia. Organizacyę kół określa osobna instrukcya.

§. 4. *Członkowie.*

Czynnymi członkami Stowarzyszenia mogą być:

a) stali katecheci szkół wszelkiej kategoryi i wszyscy inni kapłani obrz. łać., w szkołach uczący,

b) w ogóle wszyscy kapłani obrz łać., zajmujący się sprawą wychowania religijnego. [3])

Członków przyjmuje Wydział na przedstawienie przynajmniej jednego członka Stowarzyszenia.

---

[1]) W ważnych razach można będzie apelować do trybunału administracyjnego w Wiedniu, mając umówionego adwokata.

[2]) Proponujemy na siedzibę Przemyśl dlatego, bo jest mniej więcej w środku Galicyi, zatem dla ogółu księży jest dostępniejszy, niż Lwów lub Kraków.

[3]) Nie masz więc kapłana, któryby nie mógł zostać członkiem Stowarzyszenia.

Członkami honorowymi mogą być kapłani katoliccy, którzy na polu wychowania religijnego lub około rozwoju Stowarzyszenia znakomite położyli zasługi.

Wnioski w sprawie mianowania członków honorowych przedkłada Wydział zgromadzeniu walnemu.

§. 5. *Prawa członków.*

Każdy członek Stowarzyszenia ma prawo:

a) wybierania i wybieralności;

b) występowania na posiedzeniach zwyczajnych i na zgromadzeniach walnych z wykładami i odczytami po poprzedniem porozumieniu się z Wydziałem;

c) zabierania głosu i głosowania na posiedzeniach zwyczajnych i na zgromadzeniach walnych;

d) przedkładania i popierania wniosków w zakresie statutu;

e) przedstawiania Wydziałowi nowych członków;

f) wprowadzania gości-kapłanów na posiedzenia zwyczajne za wiedzą przewodniczącego lub jego zastępcy.

§. 6. *Obowiązki członków.*

Każdy członek czynny zobowiązuje się:

a) przyczyniać się wodle sił do rozwoju Stowarzyszenia, zwłaszcza przez branie czynnego udziału w jego pracach;

b) wnosić na cele Stowarzyszenia roczną wkładkę w kwocie 1 złr.

Wkładki mają być przynajmniej półrocznie z góry wpłacane na ręce podskarbiego.

Członkowie honorowi nie są obowiązani do żadnych wkładek.

§. 7. *Wykluczenie i wykreślenie członka Stowarzyszenia.*

Wydział może orzec *wykluczenie* ze Stowarzyszenia każdego członka:

a) który dopuścił się czynu hańbiącego, zwłaszcza jeśli ściągnął na się prawomocny wyrok potępiający władzy kościelnej lub sądu karnego;

b) który działa rozmyślnie na szkodę Stowarzyszenia.

Wykreślonym z rzędu członków jest każdy:

c) kto pisemnie uwiadomił Wydział, iż występuje ze Stowarzyszenia;

d) kto mimo trzykrotnego upomnienia ze strony Wydziału nie uiszcza wkładki za trzy lata.

Członek wykluczony lub wykreślony ma prawo odwołania się do najbliższego walnego zgromadzenia. Po odbyciu najbliższego walnego zgromadzenia, bez względu na to, czy interesowany wcale się do niego nie odwoływał, czy też się odwołał i sprawę przegrał, przestaje być nieodwołalnie członkiem Stowarzyszenia, traci bezzwrotnie wszelkie prawa do majątku Stowarzyszenia i nie może żądać zwrotu wkładek.

§. 8. *Majątek Stowarzyszenia.*

Majątek Stowarzyszenia stanowią:

a) roczne wkładki członków (§. 6. b.);

b) dochody z odczytów i wydawnictw;

c) dochody nadzwyczajne, jak dary, subwencye, zapisy itp.

Funduszami powyższymi zawiaduje Wydział, pokrywając z nich wydatki bieżące oraz koszta wydawnictw i zarządu (§. 2.); resztę lokuje w papierach pupilarnych.

§. 9. *Ustrój Wydziału.*

Wydział składa się z Prezesa, dwóch Wiceprezesów, oraz dziewięciu członków, wybranych przez walne zgromadzenie w ten sposób, iżby każda dyecezya przynajmniej jednego miała w Wydziale reprezentanta [1]. Wydziałowi wybierają z pomiędzy siebie podskarbiego i sekretarza.

Prezes i Wiceprezesi wybierani są na trzy lata. Reszta (dziewięciu) członków Wydziału otrzymują również mandat trzechletni, ale w ten sposób, iż w każdym roku trzech członków podpada nowemu wyborowi w tym porządku, jak poprzednim razem byli wybrani. Ustępujący mogą być wybrani na nowo.

Gdyby z powodu ważnych przeszkód zwyczajne zgromadzenie walne nie przyszło do skutku po upływie roku, Wydział urzęduje dalej aż do najbliższego walnego zgromadzenia.

Do prawomocności uchwał Wydziału potrzebną jest obecność przynajmniej pięciu Wydziałowych oraz zawiadomienie poprzednie wszystkich, i zamiejscowych, członków Wydziału o terminie i porządku

---

[1]) Nie można obstawać przy dwóch reprezentantach z każdej dyecezyi, bo dla umożliwienia kompletu na posiedzeniach Wydziału potrzeba, aby w siedzibie Stowarzyszenia mieszkało więcej Wydziałowych. Proponujemy (§. 9.) przyjęcie kompletu z 5ciu członków. Jeśli Prezesem Stowarzyszenia byłby kapłan, zamieszkały w Przemyślu, to Wiceprezesami mogliby być mieszkańcy Lwowa i Krakowa.

dziennym posiedzenia. Wydziałowi zamiejscowi mogą nadsyłać swe wotą pisemnie; uchwały zapadają większością wotów zgłoszonych. W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Prezes lub I. Wiceprezes wraz z sekretarzem reprezentują Stowarzyszenie na zewnątrz i podpisują wszelkie pisma i odezwy, pochodzące od Wydziału lub Stowarzyszenia.

Zakres czynności poszczególnych członków Wydziału określa osobna instrukcya.

§. 10. Zakres działania Wydziału.

Wydział obowiązany jest:

a) zwoływać zgromadzenia walne i, w miarę potrzeby, publiczne wiece katechetów, oraz załatwiać sprawy przez nie uchwalone;

b) zestawiać i podawać naprzód do wiadomości członków porządek dzienny zgromadzeń walnych i publicznych wieców katechetów, a po części i posiedzeń zwyczajnych, o ile te odbywać się mają w Przemyślu;

c) przedkładać walnemu zgromadzeniu roczne sprawozdanie ze swych czynności i ze zarządzania majątkiem Stowarzyszenia;

d) zbierać fundusze i nimi zawiadywać;

e) załatwiać czynności, wynikające z §§. 3, 4, 5, 7 i 9. niniejszego statutu;

f) urządzać odczyty na rzecz Stowarzyszenia;

g) popierać lub zarządzać wydawnictwa pism w myśl statutu (§. 2.);

h) znosić się z władzami w sprawach Stowarzyszenia;

j) urządzać wspólne rekolekcye dla katechetów i nabożeństwa za żywych i zmarłych członków i dobrodziejów;

k) poruszać i załatwiać w granicach statutu (§. 2.) wszelkie sprawy, zmierzające do osiągnięcia celów Stowarzyszenia;

l) załatwiać wszelkie inne czynności Stowarzyszenia, niezastrzeżone dla walnego zgromadzenia.

§. 11. Posiedzenia zwyczajne.

Posiedzenia zwyczajne tak w siedzibie Stowarzyszenia jak w Kołach zamiejscowych odbywają się przynajmniej raz na miesiąc.

Zwyczajne przedmioty porządku dziennego, który o tydzień naprzód powinien być przez przewodniczącego ogłoszony, są następujące:

a) wykłady lub odczyty teologiczne i naukowe, połączone z dyskussyami;

b) wygłaszanie wzorowych katechez lub wzorowych egzort z dopuszczeniem rozbioru krytycznego;

c) roztrząsanie spraw pedagogiczno-dydaktycznych i organizacyjnych w zakresie szkół publicznych i prywatnych oraz w rzeczach wychowania rodzinnego;

d) układanie memoryałów i petycyj w sprawach dotyczących instytucyj wychowawczych lub kapłanów, w szkołach uczących;

e) wnioski członków, zmierzające do urzeczywistnienia celów Stowarzyszenia;

f) upoważnienie Wydziału do podejmowania usiłowań, mających na celu dobro instytucyj wychowawczych i samychże kapłanów, w szkołach uczących.

§. 12. *Zgromadzenia walne.*

Zgromadzenia walne odbywają się raz na rok w miejscu przez Wydział oznaczonem. W razie potrzeby zwołuje nadto Wydział z własnej inicyatywy lub na pisemne żądanie 15 członków zgromadzenie nadzwyczajne.

W zakres czynności zgromadzeń walnych wchodzą wszystkie sprawy, wymienione w §. 11., a nadto:

a) wybór Prezesa, dwóch Wiceprezesów i reszty członków Wydziału (§. 9);

b) zbadanie i zatwierdzenie rocznych sprawozdań z czynności Wydziału i z zarządu majątkiem Stowarzyszenia;

c) załatwianie wniosków, dotyczących zmiany statutu;

d) mianowanie członków honorowych (§. 4);

e) rozstrzyganie rekursów w sprawie wykluczenia lub wykreślenia członków.

§. 13. *Sposób głosowania i prawomocność uchwał.*

Prawo głosowania tak na posiedzeniach zwyczajnych, jak na zgromadzeniach walnych mają tylko członkowie Stowarzyszenia. Głosowanie odbywa się przez podniesienie rąk. Na żądanie atoli trzeciej części obecnych członków zarządzić ma przewodniczący głosowanie imienne. W sprawach osobistych głosuje się zawsze kartkami.

Do prawomocności uchwał potrzebną jest na posiedzeniach Wydziału (§. 9.) obecność 5ciu, na posiedzeniach zwyczajnych 8miu, zaś na zgromadzeniach walnych 15 członków. W razie braku kompletu rozstrzyga następne posiedzenie bez względu na ilość członków obecnych lecz z tym samym porządkiem dziennym [1]). Uchwały zapadają

---

[1]) Stowarzyszenie „Unio catholica“ we Wiedniu odbywa drugie posiedzenie w tymsamym dniu o pół godziny później, jeśli pier-

bezwzględną większością głosów. W razie równości głosów, rozstrzyga przewodniczący.

§. 14. Sposób załatwiania sporów.

Wszelkie spory między członkami, wynikające ze stosunków Stowarzyszenia, rozstrzyga sąd polubowny, do którego każda strona wybiera po jednym arbitrze, ci zaś wspólnego superarbitra.

§. 15. Rozwiązanie Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie może się rozwiązać za uchwałą $^2/_3$ części głosów walnego zgromadzenia, umyślnie w tym celu zwołanego. W razie powzięcia takiej uchwały, orzeka zgromadzenie, na jaki cel mają być użyte wszelkie zasoby Stowarzyszenia.

Gdyby się nie zebrała przepisana liczba członków (§. 13), natenczas zgromadzenie, powtórnie w tymsamym celu zwołane, jest prawomocne, bez względu na ilość osób obecnych.

Gdyby zgromadzenie walne nie mogło orzec, na jakie cele przeznacza majątek Stowarzyszenia po jego rozwiązaniu, natenczas przechodzi on na własność Najprzewielebniejszych Ordynaryuszów obrz. łać. w Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem w proporcyi do ilości członków z każdej dyecezyi, należących do Stowarzyszenia w chwili rozwiązania, a to z przeznaczeniem użycia na cele wychowania religijnego.

PRZEPISY SZKOLNE
dla szkół średnich w Galicyi.

Pod tym tytułem ogłosiła c. k. Rada Szkolna krajowa l. 31067 z r. 1897 jednolite przepisy karności dla gimnazyów i szkół realnych w kraju, zatwierdzone reskryptem c. k. Ministerstwa oświaty z 9. grudnia 1897 l. 28648. Podajemy tekst bez zmiany, zastrzegając sobie na później uwagi krytyczne.

I. Postanowienia ogólne

§. 1.

Uczeń szkoły średniej powinien pamiętać o tem, że nauki, których mu szkoła udziela, mają go przysposobić do spełnienia wyższych zadań życia.

---

wsze dla braku kompletu nie doszło do skutku. Kto zatem przyjeżdża np. na walne zgromadzenie, może być pewnym, że nie przyjeżdża na darmo.

Powinien pamiętać, że nauka wkłada na niego nowe obowiązki, i że za tę naukę winien odwdzięczyć się społeczeństwu.

Uczeń szkoły średniej jest obowiązany spełniać sumiennie prawa i przepisy, które obowiązują wszystkich obywateli państwa.

Oprócz tych powszechnych praw i przepisów obowiązują ucznia szkoły średniej jeszcze następujące przepisy szkolne, których ścisłe spełnienie powinno być dla ucznia sprawą sumienia i honoru.

§. 2.

Zewnętrzną oznaką ucznia szkoły średniej w Galicyi jest przepisane ubranie (mundurek szkolny). Każdy uczeń szkoły średniej obowiązany jest nosić przepisany mundurek szkolny w szkole i poza szkołą. Pod względem kroju, barwy i odznak nie wolno odstępować od przepisu; nie wolno też nosić obok części munduru ubrania innego.

Mundurek szkolny powinien być dla ucznia szatą zaszczytną, a uczeń powinien zawsze pamiętać o tem, żeby nie zrobił wstydu mundurowi, który nosi, i szkole, do której należy.

§ 3.

Schludność i czystość powinna odznaczać ucznia szkoły średniej; dbałość o porządek zewnętrzny jest oznaką dobrego wychowania, którego dowody powinien uczeń dawać na każdym kroku.

§. 4.

Dusza ucznia powinna być czystą i nieskalaną. Tylko czysta dusza może odnieść rzetelną korzyść z nauki dla siebie i dla społeczeństwa.

II. Postanowienia szczegółowe.

a) Ćwiczenia religijne.

§. 5.

Ćwiczenia religijne, przez kościół i władzę szkolną przepisane, winien uczeń spełniać sumiennie i ochoczo. Uwolnienie od udziału w ćwiczeniach religijnych zależy od dyrektora zakładu w porozumieniu z nauczycielem religii.

Rozmów ubliżających religii ani prowadzić ani słuchać uczeń nie powinien, owszem powinien unikać pilnie wszystkiego, czem mógłby zgorszyć siebie lub innych. Wobec innowierców powinien pilnie baczyć na to, aby nie ubliżył ich religijnym uczuciom.

b) Zachowanie się w szkole.

§. 6.

Wobec przełożonych, dyrektora zakładu i wszystkich nauczycieli powinien uczeń być zawsze posłusznym i szczerym. Powinien okazywać im należne uszanowanie na każdym kroku; przy spotkaniu powinien ich witać ukłonem, gdy przełożony wchodzi do sali szkolnej, powinien uczeń powstać, a usiąść dopiero wtedy, gdy przełożony na to pozwoli. Tak samo uczeń powinien postąpić, gdy przełożony

opuszcza salę szkolną. Karygodność uchybień przeciw tym przepisom rośnie w stosunku do wieku i rozwoju umysłowego ucznia.

§. 7.

W obec kolegów powinien uczeń być uprzejmym i uczynnym, zgodnym i pobłażliwym. Koleżeństwo nie polega na pokrywaniu złego lub lenistwa, lecz na zachęcaniu się wzajemnem do dobrego, pomaganiu sobie w nauce i wspólnem dążeniu do szlachetnych celów. Gdyby uczeń doznał krzywdy od kolegi, nie będzie mścił się za nią, lecz odniesie się z ufnością do gospodarza klasy.

§. 8.

Wszelkie uszkodzenia budynku szkolnego, sprzętów i środków naukowych, plamienie ich i psucie jest zakazane. Uczeń powinien zawsze pamiętać o tem, że całe urządzenie szkoły jest własnością publiczną, której naruszać nie wolno. Kto dopuści się tego, musi pokryć szkodę wyrządzoną, a jeżeli uszkodzenie jest wynikiem swawoli lub złośliwości, sprawca poniesie karę, którą mu dyrektor zakładu wyznaczy.

Każde uszkodzenie, którego sprawcy nie można będzie wyśledzić, winna wynagrodzić cała klasa, a w razie potrzeby także kilka klas razem.

Również powinien uczeń szanować własność kolegów a oszczędzać i strzedz od zepsucia książki i przybory szkolne, oddane mu do użytku przez rodziców lub opiekuna.

Książki wypożyczone z biblioteki szkolnej zwracać należy nieuszkodzone, bez dopisków i w czasie przepisanym.

Niedotrzymanie terminu zwrotu może pociągnąć za sobą utratę prawa korzystania z biblioteki.

Za zgubione lub uszkodzone książki winien uczeń zwrócić pełną ich wartość.

Uczeń, który opuszcza zakład w ciągu roku szkolnego, powinien przed odejściem zwrócić wypożyczone książki, inaczej nie otrzyma świadectwa odejścia, a do wynagrodzenia szkody znaglony będzie w drodze właściwej.

c) *Uczęszczanie do szkoły.*

§. 9.

Uczeń obowiązany jest uczęszczać do szkoły regularnie i w czasie wyznaczonym; nie wolno mu opuścić ani jednej godziny nauki obowiązkowej i nadobowiązkowej. Raz rozpoczętej nauki przedmiotów nadobowiązkowych nie wolno uczniowi porzucać, chyba że zażądają tego jego rodzice lub ich odpowiedzialny zastępca ustnie lub piśmiennie od dyrektora zakładu.

§. 10.

Jeżeli uczeń dla przeszkody przewidzianej nie może przyjść do szkoły, powinien z wiedzą nadzoru domowego prosić gospodarza klasy o uwolnienie od godzin szkolnych; gdyby nieobecność ucznia miała

trwać dłużej niż jeden dzień, powinien nadzór domowy udać się o pozwolenie do dyrektora zakładu.

W razie przeszkody nieprzewidzianej ma uczeń jak najrychlej dać znać o niej gospodarzowi klasy a po powrocie do szkoły usprawiedliwić swą nieobecność wiarygodnem świadectwem.

Nieusprawiedliwione opuszczanie godzin szkolnych i spóźnianie się do szkoły pociąga za sobą karę, niepomyślną cenzurę z obyczajów a nawet wydalenie z zakładu. Jeżeli uczeń przez ośm dni nie przychodzi do szkoły, a o przyczynie nieobecności nie zawiadomi zakładu, wykreśla się go z listy uczniów. Uczeń taki nie ma prawa do świadectwa odejścia. *(D. n.)*

MISCELLANEA.

Gazeta Kościelna, ujmując się za katechizmem ks. Dra J. Słósarza, zaszczyciła (w n.) *Dwutygodnik* polemiką, która w drugiej części, gdzie mowa o liturgice, jest istotnie rzeczową i zasługuje bezwątpienia na uwagę, lubo nie uwzględnia szkół wydziałowych i im podobnych, lecz w pierwszej części, broniąc katechizmu salcburskiego, budzić musi niesmak swą gwałtownością i pewnego rodzaju osobistemi wycieczkami. Toż recenzent uznał za stosowne udzielić nam takiej lekcyi: „Nie *przesądzajmy* sprawy, nie bądźmy *jednostronni*, nie przeszkadzajmy ulepszeniu katechizmu, choćby w szkołach średnich, a *nadewszystko* **nie podejrzywajmy się wzajemnie** (sic!) *nie insynuujmy* nieuzasadnionych zarzutów, nie dopatrujmy się nieżyczliwości, lub wprost wrogich zamiarów tam, gdzie ich nikt nawet nie ma ani w myśli, ani w sercu! „W cierpliwości waszej posiądziecie dusze wasze“! Pytamy: Czyż to nie są wycieczki osobiste? Czyż tak może przemawia *caritas fraterna?* Czem zasłużyliśmy na to? Aby ułatwić porównanie, powtarzamy dosłownie inkryminowany ustęp naszej recenzyi ze str. 54.:

„Ubolewamy również nad tem, że czcigodny Autor zarzucił układ Deharbe'a, który zrazu obrał za podstawę, a wprowadził układ Kanizyusza w ślad za większym katechizmem salcburskim, z którego w ogóle większą część definicyj mniej lub więcej dosłownie przetłómaczył. W artykule „*Nowe katechizmy*“ (w z. r.) uzasadniliśmy przekonanie, że system Kanizyusza nie da się w naszych czasach na stałe utrzymać i dlatego wprowadzenie Kanizyusza w Galicyi, która już do Deharbe'a przywykła, naraża na niepotrzebny i szkodliwy zamęt pojęć. Dziwno nam, że recenzent tego katechizmu w Gazecie Kościelnej (str. 31) widzi główną jego zaletę w tem, iż jest przekładem katechizmu salcburskiego i ztąd rokuje mu trwałość, bo „nie ma obawy, by przyszłe tłómaczenie tegoż mogło go prześcignąć lub jego użyteczność zmniejszyć“. Toć należałoby pierwej udowodnić, że układ Deharba i katechizm ks. Biskupa Likowskiego są rzeczywiście dla Galicyi gorszemi od katechizmu salcburskiego! Czyż takie petitio principii miałoby świadczyć, że katechizm ks. Biskupa Likowskiego dlatego tylko musi być za wszelką cenę odrzucony, bo napisany przez ziomka, a nie tłómaczony z niemieckiego?“

Czyż *Dwutygodnik* nie żąda właśnie porównywania i rzeczowych dowodów? Komuż zatem możnaby zarzucić jednostronność? Wyjąwszy ostatniego zwrotu retorycznego, cóż może dać okazyę do wytykania „podejrzeń“, „insynuacyj“ itp.?

Gdyby to była rozprawa z organem świeckim, poprzestalibyśmy na tem wyjaśnieniu; szacunek jednak dla Współbrata, starszego po piórze, i dla P. T. XX. Prenumeratorów Gazety Kościelnej, wymaga bliższego rozstrząśnięcia sprawy.

Jestto oddawna nieszczęściem naszem, że pomiędzy współbraćmi-kapłanami nie mamy rzeczowej krytyki. Albo chwalimy się i adorujemy wzajemnie, albo też popadamy zaraz w ton namiętny, w osobiste wycieczki, a jedno i drugie uniemożliwia rozwój i ulepszanie tak nielicznej u nas literatury teologicznej. Pozbycie się pewnego rodzaju drażliwości autorskiej jest nieodzownym warunkiem dla wszystkich chwytających za pióro. Gdzie nie chodzi o dogmat wiary, mogą być znaczne różnice zdań i można dyskutować nad niemi przez całe lata, byle spokojnie, rzeczowo, bez osobistych wycieczek. Taka dyskussya klaruje pojęcia i przyczynia się do wyjaśnienia prawdy. Przyznajemy chętnie, że niełatwo wznieść się do tej wyżyny, ale dążymy do niej stale; dążenie to zapowiedzieliśmy w programie pisma i zaznaczamy w dewizie nagłówka: „In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas“. Nikogo nie chcemy obrażać, owszem wszystkich łączyć w pracy nad moralnem wychowaniem dziatwy. Sprawę nowego katechizmu uważamy za nader ważną, zwłaszcza gdy chodzi o stałe wprowadzenie go do szkół, i dlatego poddaliśmy dokładnemu rozbiorowi dwa najważniejsze dla nas katechizmy: salcburski i poznański, i prosiliśmy, aby nasz czcigodny oponent raczył rzeczowo *„udowodnić*, że „układ Deharbe'a i katechizm ks. Biskupa Likowskiego są rzeczywiście dla Galicyi *gorsze* od katechizmu salcburskiego“. Recenzent wymawia się od tego względem, że ograniczał się tylko do przedłożonego sobie katechizmu ks. Dra Slósarza, a „nie miał ani potrzeby, ani zamiaru, ani nawet dość miejsca, by podejmować obszerne studyum porównawcze“. Dajmy na to, że mogłoby go to nawet z początku wytłómaczyć, ale czyż może go tłómaczyć obecnie, gdy został do porównywania publicznie zaproszony, i po raz drugi publicznie w tej sprawie głos zabiera? Prosimy raz jeszcze o rzeczową dyskussyę i o zbicie naszych argumentów.

Zamiast wywodów rzeczowych, wolał oponent wykazać, że zdaniem jego rzecz nie nadaje się już do dyskussyi, bo jest przesądzona wyraźną wskazówką, udzieloną przez Najprzewielebniejszy Episkopat galicyjski. Sam jednak przyznaje, że Dwutygodnik o owem przesądzeniu nie wiedział, bo pisał (za dobrze zwykle informowanym „Correspondenz-Blatt für den Clerus Oesterreichs“), że uchwała Episkopatu austryackiego „królestwa Galicyi nie dotyczy“. Niechżeż recenzent walczy teraz o dokładność informacyj z owem pismem, a niech nie bierze za złe *Dwutygodnikowi*, że jako jedyne pismo katechetyczne rozbierał bliżej i prosi o rozbiór sprawy tak wielkiej wagi. Dlaczegoż owego orzeczenia Episkopatu galicyjskiego nigdzie nie ogłoszono? Dlaczego nie wspomniano o niem nawet na wiecach katechetów w Kra-

kowie i świeżo we Lwowie, lecz owszem zgodzono się na rezolucye, by albo ulepszyć katechizm ks. Morawskiego, albo też wprowadzić katechizm ks. Biskupa Likowskiego? Tam była pora do wyjaśnień, obecnie zaś trudno się dziwić, że Dwutygodnik — biorąc kwestyę ze stanowiska czysto rzeczowego — nie mógł pojąć obstawania przy układzie salcburskim. Zdaje nam się jednak, że sprawa nie stoi tak groźnie, jak recenzenta poinformowano, bo artykuł „Nowe katechizmy" przesłaliśmy w swoim czasie wszystkim Najprzewielebniejszym Konsystorzom obrz. łać. w Galicyi, z prośbą o łaskawe wzięcie go pod rozwagę przy stanowczem zaprowadzaniu ulepszonego katechizmu, i otrzymaliśmy zewsząd, wyjąwszy tylko Lwowa, słowa zachęty a nawet łaskawego uznania. A przecież artykuł ów omówioną kwestyę tłómaczeń kończy również apostrofą: „Ufajmy, że Galicya nie pozostanie za niemi (Poznańskiem i Kongresówką) w tyle i przyzna prawo obywatelstwa katechizmom ks. Biskupa Likowskiego, *chociaż są polskie*"! Nie uchybiło to powadze żadnej władzy duchownej; dlaczegoż tak uchybiło czcigodnemu oponentowi? Nie w duchu jakowegoś buntu przeciw władzy, lecz tylko i jedynie z wiedzą i uznaniem władzy duchownej — boć z natury rzeczy nie może być inaczej — szermuje Dwutygodnik za katechizmem poznańskim, i ufa, że liczne powody rzeczowe wywalczą mu w Galicyi pierwszeństwo.

Chociażby bowiem Episkopat galicyjski rzeczywiście miał przyjąć na się pewne zobowiązania co do wprowadzenia katechizmu salcburskiego, to sądzimy, że zobowiązania takie nie mogą przesądzać sprawy na zawsze. Czyż Episkopat niemiecki w Austryi nie wprowadziłby innego katechizmu, gdyby się stanowczo lepszym okazał? Literatura nie stoi, lecz się rozwija, i rozwoju tego Biskupi pragną najwięcej; czyż nie wolno im zeń korzystać dla jakichś dawnych zobowiązań? Gdyby nie było nowego całkiem katechizmu ks. biskupa Likowskiego, nie byłoby żadnych wątpliwości, bo byłby jedyny wybór między mniej lub więcej szczęśliwem tłómaczeniem katechizmu salcburskiego, ale obecnie...? Wiele też waży, i Episkopat niemiecki z pewnością przekona, wzgląd, że w roku ubiegłym — czego nikt nie mógł przewidzieć — zaprowadzono katechizm poznański również w Kongresówce, z którą tak wiele łączy nas stosunków. Sądzimy przeto, że sprawa nie jest jeszcze przesądzona i nie będzie przesądzona tak długo, aż Episkopat galicyjski coś w tej mierze urzędowo ogłosi. Najwytrawniejsi znawcy katechizmów, jak JX. kanonik Sobierajski, ks. Bielenin, ks. Biega, a z pewnemi zastrzeżeniami nawet JX. Prałat Łękawski uznają wyższość układu Deharba i katechizmu poznańskiego; czyż to nie musi także dodawać Dwutygodnikowi otuchy?

Układ np. katechizmu salcburskiego (Kanizyusza) jest tak odmiennym od układu Deharbe'a, zachowanego w katechizmie ks. biskupa Likowskiego, iż nawet katecheta, przyzwyczajony już do Deharbe'a, —twierdzimy to z doświadczenia—nie prędko wyszuka to i owo w katechizmie salcburskim, a cóż dopiero mówić o rodzicach! Jakżeż to pożądaną jest rzeczą, by rodzice dopomagali dzieciom w nauczeniu się katechizmu i sami go przy tej sposobności powtarzali! czyż będą mogli tego dokazać przy katechizmie salcburskim, w którym połowa ro-

dzin długo zoryentować się nie potrafi? Na cóż wprowadzać taki zamęt? Czyż może być stąd pożytek dla dusz? A zasada prawa kanonicznego głosi: „Salus animarum suprema lex esto“! Powtarzamy, że Episkopat niemiecki w Austryi *dla tego* przedewszystkiem zatrzymał układ Kanizyusza, bo ten układ przetrwał w prowincyach tamtejszych aż dotąd; zdecydowano się go przeto (lubo na nasze czasy mniej jest stósownym) raczej zatrzymać, aniżeli zamęt wywoływać. U nas stan rzeczy jest wprost przeciwny. Zachodzi zresztą poważne pytanie, czy układ Kanizyusza da się i tam na stałe utrzymać, skoro już zarzucony został w całej zresztą Europie. Wszak narody wzajemnie na siebie oddziaływują. Nużbyśmy tedy za jaki dziesiątek lat musieli po katechizmie salcburskim znowu wprowadzić Deharbe'a! Czyż nie spowodowałoby to wreszcie słusznych narzekań ze strony rodziców? Trudno zaiste oprzeć się przekonaniu, że dla nas najkorzystniej jest pozostać przy układzie Deharbe'a, zwłaszcza, że mamy go w tak łatwem i krótkiem opracowaniu, jak katechizm ks. Biskupa Likowskiego, możliwy do przerobienia w każdej szkółce wiejskiej.

Oponent nasz zarzuca jeszcze, że „nie chodziło o metodę i układ katechizmów do szkół ludowych, lecz o nowy katechizm *dla szkół średnich*“. Czyż miałby na seryo bronić tezy, że katechizmy dla szkół średnich i ludowych nie powinny być tegosamego układu, zamiast różnić się jedynie rozmiarami treści? Wątpimy, bo sprawa koncentryczności katechizmów nie ulega już dziś żadnej kwestyi; wolimy wytłómaczyć oponenta chwilowym rozmachem polemiki.

Kończąc polemikę, zapewniamy, że jako młodsi i mniej doświadczeni w fachu redaktorskim chętnie przyjmiemy zawsze uwagi i wskazówki, choćby publiczne, od wytrawniejszych Współbraci, lecz w interesie godności stanu kapłańskiego prosimy, by czcigodny oponent nie odsądzał nas na przyszłość poniekąd od czci i wiary, imputując „przesądzanie“, „jednostronność“, „podejrzenia“, „insynuacye“ itp. zaloty. „W cierpliwości waszej posiądziecie dusze wasze“!

„Jury“ konkursowe do oceniania egzort tworzą ks. Dr. Aleksander Pechnik, kanonik i prof. gimn., ks. Józef Wątorek, katecheta gimn., i ks. Stanisław Karbowski, katecheta szk. wydz. Nadesłano świeżo trzy egzorty: 1) „o miłości ojczyzny“ pod godłem „od serca“, 2) „o grzechu nieczystości“ pod godłem „swój“, 3) „o św. Jadwidze“ pod godłem „simplex“. Aby ułatwić wzięcie udziału w konkursie, przedłużamy termin zgłaszań ze względu na pracę wielkanocną *do 1go maja* nieodwołalnie i podnosimy premię pierwszą **do kwoty 15 złr.** Prosimy natomiast o liczny współudział, zapewniając, że nazwiska ukryte w kowercie z godłem, nie będą przez nikogo odczytane, jeśliby egzorta nie nadała się do druku i nie musiała być zwróconą nadawcy.

SKRZYNKA NA LISTY. **Ks. J. W. w T.** Katechezy dla szkół wiejskich, które się dla WKsiędza tak praktycznemi okazały, zamieszczać będziemy nadal, od następnego numeru począwszy.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.